OPŁACONO GOTOWKĄ

Cena 8 zł.

PIAST

Cena 8 zł.

Tygodnik społeczno-polityczny poświęcony sprawom ludu polskiego

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Basztowa 17, tel. redakcji Nr 595-32. Skrytka poczt. Kraków I, Nr 538. Konto PKO Nr IV-353. Prenumerata kwartalna zł. 100.—

Wydawca: Ludowe Tow. Wydawnicze „Piast". Spół. z odpow udz. w Krakowie. Redaguje Komitet.

Nr 39 Kraków, niedziela 19 października 1947 r. rok XXXIV

WOKÓŁ LEWICY PSL

Od dłuższego czasu wykluczeni z naszego Stronnictwa członkowie z pp. Niećką, Wycechem, Banachem na czele poczęli uwijać się po terenie, celem zjednywania zwolenników dla t. zw. „Lewicy PSL".

W wyniku tych usiłowań doprowadzili do zjazdu „Lewicy PSL", który odbył się w dniu 5 b. m. w Warszawie.

Pragnąc położyć kres temu zamieszaniu jaki wokół tej sprawy wytwarza „Lewica PSL", podajemy za naczelnym organem PSL „Chłopskim Sztandarem" artykuł, który wyjaśnia tę sprawę. Oto jego treść:

CZY DALSZA PRÓBA ROZBICIA?

Zapowiadany z szumem zjazd działaczy „Lewicy PSL" odbył się w dniu 5 bm. w Warszawie w sali Zw. Naucz. Polskiego.

Założeniem Zjazdu było wyrażenie starych opinii o konieczności zmian kierownictwa PSL z Prezesem Mikołajczykiem na czele. Nie jest to nic nowego. Jest to jeszcze jedna więcej próba uderzenia w nasze szeregi i poróżnienia dołów z górą Stronnictwa przez ludzi wykluczonych z PSL.

Niejednokrotnie wskazywaliśmy na to, że wszelkie zmiany wewnątrz Stronnictwa są dopuszczalne, a jeśli zachodzi potrzeba i to wskazane, pod tym jednak warunkiem, że dokonują się one zgodnie z obowiązującymi przepisami statutu i przeprowadzane są przez pełnoprawnych członków Stronnictwa.

Odbyta konferencja „Lewicy PSL" nic nie ma z tym wspólnego. Stała się ona tylko jednym więcej nienawistnym wyżyciem się ludzi, dawno wykluczonych z naszej partii, pod adresem Prezesa Mikołajczyka i władz Naczelnych PSL.

Dążenie przez jedno stronnictwo do zmian wewnętrznych drugiego stronnictwa jest rzeczą nie tylko niewłaściwą ale i wprost śmieszną.

Uprawnień statutowych Naczelnych Władz w niczym nie może zmienić nawet wywiad posła Wycecha, czy odezwa zamieszczona w numerze z dnia 5 b. m. „Chłopów i Państwa".

Po wykluczeniu dawnych członków z szeregów PSL z Niećką, Wycechem, Banachem, Domańskim na czele, stworzyli oni odrębne stronnictwo t. zw. „Lewicę PSL", powołali własne władze i własny klub poselski. Słowem rozpoczęli odrębną działalność organizacyjną jako nowa partia z własnym organem prasowym.

Dopiero w ostatnich czasach na łamach swego pisma, jak i w wywiadzie posła Wycecha, zaczęli lansować opinię, że NKW PSL wykluczył ich bezpodstawnie, powołując się przy tym na § 79 Statutu PSL.

Cóż mówi ten paragraf? „Członkowie wszystkich organów PSL tracą mandat, jeżeli ze złej woli lub niedbalstwa nie wykonują swoich obowiązków. Uratę mandatów stwierdza uchwała władzy, w skład której członek wchodził".

Pozornie więc zdawałoby się, że NKW PSL jako niższe ogniwo organizacyjne nie może pozbawiać mandaów członków Rady Naczelnej, która jest wyższą władzą. Lecz to nie ma zastosowania w kwestii przez nas omawianej. Paragraf ten bowiem mówi wyraźnie nie o wykluczeniu, a o pozbawieniu mandatu członka PSL jeżeli on z powodu niedbalstwa nie wykonuje swych czynności. Natomiast NKW PSL ma prawo i obowiązek wykluczyć z szeregów stronnictwa każdego członka bez względu na to, jaki mandat piastuje i w jakich władzach zasiada, jeżeli prowadzi działalność na szkodę PSL i nie wykonuje uchwał władz PSL. Tę kompetencję NKW PSL wyraźnie wyznacza § 8 i 9 statutu.

Jeszcze, gdy obecni organizatorzy „Lewicy PSL" zasiadali we władzach naszego Stronnictwa zaszedł pdobny wypadek odnośnie ob. ob. Reka, Drzewieckiego, Bertholda i Iwanowskiego, których NKW wykluczył za utworzenie „Nowego Wyzwolenia". Stanowisko to poparł również Przewodniczący Rady Naczelnej dr Kiernik, który na ich list odpowiedział p. Bertholdowi: „W odpowiedzi na pismo z dnia 21 czerwca 1946r., a zawierające odwołanie od decyzji NKW PSL z dnia 14 bm., którą wykluczono Pana oraz pp. Drzewieckiego, Reka i Iwanowskiego ze Stronnictwa zawiadamiam, że decyzja ta wydana zgodnie z § 8 p. 1 lit. b i c oraz § 9 p. 1 lit. b statutu jest ostateczna i według § 10 i 11 od tej decyzji nie przysługuje żadne odwołanie".

Jest rzeczą zupełnie jasną, że zaszedł analogiczny wypadek odnośnie pp. Niećki, Wycecha i ich towarzyszy, to też mieszanie się ich do wewnętrznych spraw Stronnictwa jest niczym nieuzasadnione.

Stereotypowe powoływanie się na wolę dołów pozostaje w sferze wyobraźni „Lewicy PSL". Ostatnie konferencje wojewódzkie PSL są tego żywym zaprzeczeniem. I tak np. konferencja PSL w Lublinie, która odbyła się w tym samym dniu co „szumny zjazd „Lewicy PSL" wykazała całkowicie solidarność NKW i dołów.

NKW PSL nie uchyla się od krytyki, lecz musi być ona dokonana przez legalne władze i upoważnionych członków, to też zgodnie ze statutem zostanie zwołana w tym celu Rada Naczelna.

A na ten sam temat „Gazeta Ludowa" pisze tak w artykule:

„Z DUŻEJ CHMURY MAŁY DESZCZ"

Z wielkim szumem i przy poparciu całej prasy zblokowanej zapowiedziano zjazd Lewicy PSL, w którym miała też wziąć udział większość członków Rady Naczelnej Polskiego Stronnictwa Ludowego oraz posłów Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Pisano o 46 członkach Rady Naczelnej PSL, chociaż nazwisk tych nigdy w całości nie ujawniono; „żądanie zwołania Rady Naczelnej PSL, złożone na piśmie przez z górą 1/3 członków Rady, zostało odrzucone przez jej wiceprezesów: Chadaja Pawła i Witka Władysława", o czym jeszcze teraz pisze „Głos Ludu"; — nie potrzebowało być odrzucane — bo nigdy na ich ręce nie zostało złożone.

Z podobnym rozgwarem pisze się obecnie o wynikach konferencji Lewicy PSL, odbytej w Warszawie; używa się nawet tytułu: „Opozycja w PSL stała się większością".

Jak jest w rzeczywistości? W lutym 1947 r. na ostatniej Radzie Naczelnej PSL, gdy p. Wycech wraz ze swymi towarzyszami był jeszcze członkiem PSL, jego wniosek uzyskał 21 głosów. Tymczasem na ostatniej konferencji Lewicy PSL, w dniu 5 października 1947 r. nie było wśród obecnych nawet tych 21 członków Rady Naczelnej, włączając w to już wszystkich członków Lewicy PSL, którzy w międzyczasie, po wykluczeniu ich ze Stronnictwa, przestali być członkami PSL i Rady Naczelnej i utworzyli nowe Stronnictwo.

Nie tylko więc wiadomość o rzekomej większości opozycji w PSL jest nieprawdziwa — ale jasno z tego wynika, że po trzech kwartałach wysiłków nie potrafiono nawet zebrać i utrzymać liczby z lutego 1947.

Komunikat Lewicowy PSL mówi o liczbie około 200 „czołowych działaczy PSL", zebranych w dniu 5 października w Warszawie.

Rzeczą obojętną jest czy było ich 100 czy 200.

Natomiast nie wyjaśniono, co się rozumie pod określeniem: „czołowy działacz". Komunikat załatwia się z tym krótko: mówi bez nazwisk o „licznych członkach Rady Naczelnej, posłach na Sejm, członkach Głównej Komisji Rewizyjnej, prezesach Wojewódzkich PSL" itp., wszystkich rzucając do wspólnego kotła. Tak powstaje gulasz, ale nie ciało organizacyjne.

Tymczasem ani jeden poseł Polskiego Stronnictwa Ludowego nie był tam obecny, — tylko posłowie Klubu Parlamentarnego Lewicy PSL: pp. Wycech, Banach i Koter. Nie było też członków Głównej Komisji Rewizyjnej, tylko jeden były członek Głównej Komisji — wykluczony z PSL. Nie było ani jednego aktualnego prezesa wojewódzkiego PSL.

Tak więc można śmiało powiedzieć, że góra zrodziła mysz".

POPIERAJCIE

budowę Uniwersytetu Ludowego im. WINCENTEGO WITOSA w Wierzchosławicach

Narady przedstawicieli partyj komunistycznych

Polska Agencja Prasowa (PAP) donosi z Warszawy pod datą dnia 5 października br., że w końcu września odbyła się w Polsce Narada Informacyjna, w której udział wzięły następujące partie: Komunistyczna Partia Jugosławii — E. Kardel i M. Dżilas; Bułgarska Partia Robotnicza (komunistów) — W. Czerwienkow i W. Poptomow; Komunistyczna Partia Rumunii — G. Dej i A. Pauker; Węgierska Partia Komunistyczna — M. Farkasz i I. Rewaj; Polska Partia Robotnicza — W. Gomułka i H. Minc; Wszechzwiązkowa Komunistyczna Partia (bolszewików) — A. Zdanow i G. Malenkow; Francuska Partia Komunistyczna — J. Duclos i E. Fajon; Komunistyczna Partia Czechosłowacji — R. Slanski i S. Basztowanski oraz Komunistyczna Partia Włoch — L. Longo i E. Reale.

Uczestnicy narady wysłuchali sprawozdań informacyjnych o działalności Centralnych Komitetów Partii, reprezentowanych na naradzie, po czym referat o sytuacji międzynarodowej wygłosił A. Zdanow.

Referat o wymianie doświadczeń i koordynacji działalności partii komunistycznych wygłosił W. Gomułka.

KOORDYNACJA DZIAŁALNOŚCI PARTII KOMUNISTYCZNYCH

Na podstawie referatu p. Gomułki powzięto następującą uchwałę:

Narada stwierdza, że nieutrzymywanie łączności przez partie komunistyczne, uczestniczące w naradzie, jest w obecnej sytuacji poważnym brakiem. Doświadczenie wykazało, że brak łączności między partiami komunistycznymi jest niesłuszny i szkodliwy. Potrzeba wymiany doświadczeń i dobrowolnej koordynacji działalności poszczególnych partii dojrzała w szczególności obecnie w skomplikowanej powojennej sytuacji międzynarodowej, kiedy brak łączności między partiami komunistycznymi może wyrządzić szkodę klasie robotniczej.

Wobec powyższego uczestnicy narady uzgodnili, co następuje:

1. Tworzy się Biuro Informacyjne, złożone z przedstawicieli Komunistycznych Partii, biorących udział w naradzie.

2. Poruca się Biuru Informacyjnemu zadanie zorganizowania wymiany doświadczeń i, w miarę potrzeby, koordynacji działalności partii komunistycznych na zasadzie wzajemnego porozumienia.

3. W skład Biura Informacyjnego wchodzą przedstawiciele Komitetów Centralnych, po dwóch z każdego KC, przy czym delegacje Komitetów Centralnych będą wyznaczone i zmieniane przez Komitety Centralne.

4. Biuro Informacyjne będzie wydawało organ prasowy — dwutygodnik, a z czasem tygodnik. Organ prasowy będzie się ukazywał w języku francuskim i rosyjskim, a w miarę możności również w innych językach.

5. Siedzibą Biura Informacyjnego będzie Belgrad.

OCENA SYTUACJI MIĘDZYNARODOWEJ

Zebrani uchwalili następującą deklarację: „W sytuacji międzynarodowej, w wyniku II wojny światowej i w okresie powojennym, zaszły istotne zmiany.

Cechą charakterystyczną tych zmian jest nowy układ głównych sił politycznych, działających na arenie światowej, zmiana stosunków między państwami-zwycięscami w drugiej wojnie światowej i ich przegrupowanie.

Dopóki toczyła się wojna, państwa sojusznicze w wojnie przeciw Niemcom i Japonii szły razem i stanowiły jeden obóz. Jednakże w obozie sojuszników już w czasie wojny istniały różnice, jeśli chodzi o określenie zarówno celów wojny, jak i zadań powojennej organizacji świata. Związek Radziecki i kraje demokratyczne uważały, że zasadniczym celem wojny jest odbudowa i umocnienie ładu demokratycznego w Europie, likwidacja faszyzmu i zapobieżenie możliwości nowej agresji ze strony Niemiec, osiągnięcie wszechstronnej, trwałej współpracy narodów Europy. Stany Zjednoczone Ameryki, a wraz z nimi Anglia postawiły sobie w tej wojnie inny cel — pozbycie się konkurentów na rynkach światowych (Niemcy i Japonia) i umocnienie swej dominującej pozycji. Ta różnica w określaniu celów wojny i zadań powojennej organizacji zaczęła się pogłębiać w okresie powojennym. Skrystalizowały się dwie przeciwstawne linie polityczne: na jednym biegunie polityka ZSRR i krajów demokratycznych, dążąca do podważenia imperializmu i wzmocnienia demokracji, na drugim zaś biegunie polityka Stanów Zjednoczonych Ameryki i Anglii, zmierzająca do umocnienia imperializmu i zdławienia demokracji. Wobec tego, że ZSRR i państwa nowej demokracji stały się przeszkodą w urzeczywistnieniu imperialistycznych planów walki o panowanie nad światem i rozgromienie ruchów demokratycznych, została podjęta kampania przeciwko ZSRR i krajom nowej demokracji, podsycana również groźbami nowej wojny ze strony najbardziej zaciekłych polityków imperialistycznych w Stanach Zjednoczonych Ameryki i w Anglii.

W ten sposób powstały dwa obozy — obóz imperialistyczny i antydemokratyczny, którego głównym celem jest ustanowienie światowego panowania imperializmu amerykańskiego i rozgromienie demokracji oraz obóz antyimperialistyczny i demokratyczny, którego zasadniczym celem jest podważenie imperializmu, wzmocnienie demokracji i likwidacja resztek faszyzmu.

Walka dwóch przeciwstawnych obozów — imperialistycznego i antyimperialistycznego — toczy się w warunkach dalszego zaostrzenia się powszechnego kryzysu kapitalizmu, osłabienia sił kapitalizmu i wzmocnienia sił socjalizmu i demokracji.

Dlatego obóz imperialistyczny i jego kierownicza siła — Stany Zjednoczone Ameryki ujawniają szczególnie agresywną aktywność. Aktywność ta rozwija się równocześnie we wszystkich dziedzinach — w dziedzinie wojskowo-strategicznych, ekspansji ekonomicznej i walki ideologicznej. Plan Trumana — Marshalla jest tylko składową częścią, europejskim odcinkiem ogólnego planu światowej polityki ekspansji, realizowanej przez Stany Zjednoczone Ameryki we wszystkich częściach świata. Plan ekonomicznego i politycznego ujarzmienia Europy przez imperializm amerykański uzupełniają plany ekonomicznego i politycznego ujarzmienia Chin, Indonezji, krajów Ameryki Południowej. Wczorajsi napastnicy — kapitalistyczni magnaci Niemiec i Japonii — przysposabiani są przez Stany Zjednoczone Ameryki do nowej roli — narzędzia imperialistycznej polityki Stanów Zjednoczonych Ameryki w Europie i Azji.

Arsenał środków taktycznych, stosowany przez obóz imperialistyczny jest nadal różnorodny. Łączy się tu i bezpośrednia groźba użycia siły, szantaż i wymuszenie, wszelkie środki popolitycznego i ekonomicznego nacisku, przekupstwa, wyzyskania wewnętrznych przeciwieństw i waśni dla wzmocnienia własnych pozycji, a wszystko to osłania się maską liberalno-pacyfistyczną, dla oszukania i omamienia ludzi niezbyt biegłych w polityce.

Odrębne miejsce w arsenale taktycznych środków imperialistów zajmuje wykorzystywanie zdradzieckiej polityki prawicowych socjalistów w rodzaju Bluma we Francji, Attlee i Bevina w Anglii, Schumachera w Niemczech, Rennera i Scherfa w Austrii, Saragata we Włoszech i t. d., którzy dążą do ukrycia prawdziwej, grabieżczej istoty polityki imperialistycznej pod maską demokracji i frazeologii socjalistycznej, w rzeczywistości zaś są wiernymi poplecznikami imperialistów, wnoszącymi rozkład w szeregi klasy robotniczej, zatruwającymi jej świadomość. Nie jest przypadkiem, że polityka zagraniczna angielskiego imperializmu znalazła w osobie Bevina rzecznika najbardziej konsekwentnego i gorliwego.

W tych warunkach antyimperialistyczny obóz demokratyczny musi się zewrzeć, opracować swoją taktykę przeciwko głównym siłom obozu imperialistycznego, przeciwko amerykańskiemu imperializmowi, przeciwko jego angielskim i francuskim sojusznikom, przeciwko prawicowym socjalistom, przede wszystkim w Anglii i we Francji.

Dla udaremnienia planów imperialistycznej agresji, konieczny jest wysiłek wszystkich demokratycznych, antyimperialistycznych sił Europy. Prawicowi socjaliści są zdrajcami tej sprawy. Z wyjątkiem tych krajów nowej demokracji, gdzie blok komunistów i socjalistów z innymi postępowymi partiami demokratycznymi tworzy trzon oporu tych krajów wobec imperialistycznych planów, socjaliści w większości innych krajów, a przede wszystkim francuscy socjaliści i angielscy labourzyści — Ramadier, Blum, Attlee i Bevin — swoją służalczą uległością ułatwiają amerykańskiemu kapitałowi realizowanie jego celów, zachęcają go do szantażu i spychają swoje kraje na drogę wasalnej zależności od Stanów Zjednoczonych Ameryki.

Wobec tego przed partiami komunistycznymi staje szczególnie doniosłe zadanie. Muszą one ująć w swoje ręce sztandar obrony niepodległości i suwerenności narodowej swoich krajów. Jeśli partie komunistyczne będą twardo stać na swoich pozycjach, jeśli nie dadzą się zastraszyć i nie ulegną szantażowi, jeśli będą odważnie stać na straży demokracji, suwerenności narodowej, wolności i niezawisłości swoich krajów, jeśli potrafią w walce przeciw próbom ekonomicznego i politycznego ujarzmiania swych krajów stanąć na czele wszystkich sił, gotowych bronić sprawy honoru i niepodległości narodowej, to żadne plany ujarzmienia krajów Europy i Azji nie dadzą się urzeczywistnić.

Jest to obecnie jedno z podstawowych zadań partii komunistycznych.

Trzeba mieć na uwadze, że między pragnieniem imperialistów rozpętania nowej wojny, a możliwością zorganizowania wojny istnieje ogromny dystans. Narody świata nie chcą wojny. Siły opowiadające się za pokojem są tak liczne i wielkie, że jeżeli będą one bronić twardo i nieustępliwie pokoju, jeśli okażą wytrwałość i hart, to plany napastników czeka całkowite bankructwo. Nie należy zapominać, że imperialistyczni agenci swą wrzawą o niebezpieczeństwie wojny chcą zastraszyć ludzi chwiejnych i o słabych nerwach oraz wymóc drogą szantażu ustępstwa dla napastnika.

Główne niebezpieczeństwo dla klasy robotniczej w chwili obecnej polega na niedocenianiu sił własnych i na przecenianiu sił obozu imperialistycznego. Podobnie jak monachijska polityka w przeszłości utorowała drogę hitlerowskiej agresji, tak też ustępstwa wobec nowego kursu Stanów Zjednoczonych Ameryki i obozu imperialistycznego mogą sprawić, że jego inspiratorzy staną się jeszcze bardziej bezczelni i agresywni. Dlatego partie komunistyczne powinny stanąć na czele oporu wobec planów imperialistycznych ekspansji i agresji we wszystkich dziedzinach — państwowej, politycznej, ekonomicznej i ideologicznej, powinny one jednoczyć się i łączyć swoje wysiłki na podstawie wspólnej, antyimperialistycznej i demokratycznej platformy oraz skupiać wokół siebie wszystkie demokratyczne i patriotyczne siły swych narodów".

Polacy zatrudnieni w Anglii

Brytyjski minister pracy podał do wiadomości iż w Wielkiej Brytani, pracuje w chwili obecnej 35.689 Polaków, a mianowicie: 5.241— w rolnictwie i przemyśle leśnym 6.307 — w przemyśle budowlanym,4.728 — w przemyśle węglowym itd.

STANISŁAW BAŃCZYK

»NIE SAMYM CHLEBEM CZŁOWIEK ŻYJE«

Życie człowieka zasadniczo składa się z dwóch czynników życia materialistycznego i życia duchowego. Nawet wyznawcy światopoglądu materialistycznego i teorii Darwina uznają, że jest w człowieku to „Ja" — to co nazywamy duchem. Że to coś żyje inną strawą — niż ciało, że to coś kieruje czynami ciała. Od wartości ducha zależna jest wartość czynów ciała. Doskonałość ducha wznosi człowieka na wyżyny. I to nie tylko w życiu jednostki, ale i w oddziaływaniu na zbiorowość. Droga do doskonałości prowadzi przez świadomość i rozum z jednej strony — i przez szlachetność, uczciwość, miłość, braterstwo z drugiej strony. Sama świadomość i rozum nie wystarczą, bo połączone z nieuczciwością, nienawiścią, ze złością i kainostwem czynią człowieka zwyrodniałym, perfidnym, egoistą, aspołecznym.

Te pierwiastki dobra i zła w każdym człowieku toczą walkę na równi z pierwiastkiem egoizmu i uspołecznienia. Człowiek zmaga się sam w sobie. Szuka, rozważa, wybiera, decyduje. Do tego potrzebne są pewne zasady, potrzebny jest światopogląd. Otóż nasz światopogląd jest oparty o zasady etyki chrześcijańskiej, a postawą jej jest *miłość bliźniego.*

Nienawiść — jako przeciwstawność i wróg miłości — tępimy. Tępimy w samym sobie jako jednostce, tępimy w gromadzie, tępimy w społeczeństwie. Nienawiścią można tylko burzyć, a nigdy budować. A my chcemy budować — bo to leży w naszej naturze, my chcemy budować — wznosić się wzwyż, nie tylko w sferze dóbr materialnych, ale przede wszystkim w sferze ducha, bo stąd idzie wola i moc, bo duch przez swoje czyny jest wieczny i nieśmiertelny.

Głosimy pracę i walkę, ale walkę ze złem, z samolubstwem, z nienawiścią, z zakłamaniem i fałszem i z tym wszystkim, co człowieka, co gromadę i społeczeństwo prowadzi do upadku duchowego. W takiej walce — jak pisał Asnyk — wyrabia się prawdziwy człowiek. *A naszym celem jest prawdziwy człowiek.*

Każda wojna, a więc i ta ostatnia, wpływała ujemnie na postawę i zasady moralne człowieka. I to nie tylko u nas, ale w całym świecie. Dlatego też po każdej wojnie świadome narody stawiają sobie za główny cel w stosunku do człowieka — *odrodzenie moralne.*

Niestety, to zagadnienie leży u nas odłogiem, a nawet należy powiedzieć, że jest spadek w dół. Jeżeli naród polski nie upadł i nie zatracił się w tej wojennej atmosferze, to dlatego, że jak mówi A. Mickiewicz: *„Jest w narodzie polskim wielkie, głębokie, powszechne uczucie szlachetności, poczciwości i szczerości. Nigdy intrygant i fałszerz w Polsce popularności nie zyska.*

Na wielkich ludziach trzeba nam się wzorować, czerpać od nich natchnienie i nauki, na ludziach, którzy całe swoje życie poświęcali dla dobra, sławy i rozwoju narodu, na wznoszenie go na wyższy poziom, dźwiganie go ku wyżynom, na ludziach, którzy kochali swój naród wielką miłością. *„Tworzeniem nowych wartości i rozmnażaniem nowego dobra trzeba wyniszczyć w ludziach samą zawiść i samą nienawiść"* — uczył S. Żeromski.

Zła jest tyle, że pełno go wokół nas. Jest ono w domu, w rodzinie, w gromadzie, w społeczeństwie, jest ono w samym nas. Trzeba je niszczyć, bo *„kto nie wyjdzie z domu, aby zło znaleźć i z oblicza ziemi wygładzić, do tego zło samo przyjdzie i stanie przed obliczem jego"* — przestrzegał A. Mickiewicz.

Przysłowie ludowe mówi: *„Z kłamstwem przez wieś przejdziesz w jedną stronę, ale nie wrócisz z powrotem".* A przysłowia ludowe są mądrością i filozofią odzwierciadlające duszę i myśli, odzwierciadlające czyny i zasady chłopskie. Kto raz na wsi skłamie, temu nigdy nie uwierzą, ten nigdy nie uzyska zaufania, ten zostanie na zawsze łgarzem.

Karierowicze, koniunkturaliści, ci, co patrzą z którego komina kurzy — i wiecznie noszą łyżkę za cholewą — na wsi nie mają nic do szukania — bo chłopi nie tylko chlebem żyją...

Każdy człowiek szuka szczęścia, dąży do niego, jest ono celem w życiu, ale nikt nie zna jego istoty, nawet najwięksi mędrcy tego świata nie umieli i nie umieją określić, co jest dla człowieka szczęściem. Ale jedno jest pewne, że *największym szczęściem jest tworzenie szczęścia dla innych,* a tylko ten jest zdolny tworzyć szczęście dla innych, kto wyznaje zasadę miłości bliźniego.

ZMIANY W RZĄDZIE BRYTYJSKIM

Premier Clement Attlee został we wtorek 7 b. m. przyjęty przez króla Jerzego VI i przedstawił mu projekt zmian strukturalnych i personalnych swego gabinetu. Liczba członków właściwego gabinetu została zredukowana z 19 na 18. Zmiany na stanowiskach ministrów i podsekretarzy stanu objęły 30 osób.

Król Jerzy VI zatwierdził zmiany w gabinecie brytyjskim zaproponowane przez premiera Attlee.

We wtorek po południu ogłoszono w Londynie zmiany w rządzie brytyjskim, które były oczekiwane od dłuższego czasu ze wzrastającym naprężeniem.

Z rządu ustąpili: minister wojny — Belelnger, minister dostaw — Wilmot, minister rent i emeryur — Hynd, lord Tajnej Pieczęci Inman, sekretarz dla Szkocji — West Wood.

Po obecnych zmianach skład ścisłego gabinetu brytyjskiego wygląda następująco: premier Attlee, wicepremier Morrison, minister spraw zagranicznych — Bevin, minister skarbu — Dalton, minister obrony — Alexander, Lord Tajnej Pieczęci — Addison Lord Kanclerz — Jowitt, minister spraw wewnętrznych — Chutter Ede, minister kolonii — Creech Jones, minister do spraw Burmy — Listewal, minister Brytyjskiej Wspólnoty Narodów — Noel Baker, minister dla Szkocji — Wooburn, minister pracy — Isaacs, minister oświaty — Tominson i minister handlu — Wilson.

Decyzja premiera Attlee wywołała pewne zdziwienie i rozczarowanie w lewicowych kołach politycznych. Mianowanie przed kilku dniami ministra Crippsa na stanowisko kierownika całej gospodarki brytyjskiej, kazało im przypuszczać, iż reorganizacja w łonie rządu sięgnie głębiej a naczelną jej myślą będzie usprawnienie organizacji i administracji w obliczu obecnego kryzysu. W istocie zmiany w rządzie nie poszły tak daleko jak się powszechnie spodziewano. Podkreśla się, iż premier Attlee napotkał w swych koncepcjach parlamentarnych na opór ze strony ministra Bevina, który zdołał przeforsować raz jeszcze swoje tezy.

FRANCISZEK KUS FELIETON

Z CZASÓW OKUPACJI

(Cig dalszy)

Dnia 8 grudnia 1941 r. z komunikatu niemieckiego dowiedziałem się, iż Japonia wypowiedziała wojnę Stanom Zjednoczonym i Anglii, napadając przed tym na flotę amerykańską w bazie morskiej Pearl Harbur, niszcząc ją w straszliwy sposób. Tak więc Druga Wojna Swiatowa, objęła niemal cały glob ziemski. Państwom anglosaskim wypowiedziały teraz wojnę państwa „Osi" i ich satelici jak: Słowacja, Chorwacja, Węgry, Rumunia i Bułgaria. Komentując wypowiedzenie wojny przez Rumunię i Bułgarię Anglii, kpił sobie Churchill w Izbie Gmin, że teraz dopiero Wielka Brytania znalazła się w wielkim niebezpieczeństwie, kiedy siły morskie tych państw uderzą na Wielką Brytanię.

Niemcy rekwirując futra i kożuchy w domach komisowych jak również zabierają je Zydom. Z tego powodu na murach Warszawy ukazały się karykatury żołnierzy niemieckich, puobieranych w części intymne garderoby niewieściej. Opowiadają, że gdy w Wieliczce zabierano pewnemu ubogiemu Zydowi kożuch, ten na prośbę, by go zostawiono, gdyż to jego cały majątek, okrycie i posłanie w nocy — w odpowiedzi na to, został wypoliczkowany przez Niemców. Nie widząc innej rady, zdjął kożuch z siebie ze słowami: mielibyście z braku mojego kożucha wojnę przegrać, to go sobie weźcie!".

W tym czasie dowiedzieliśmy się o **masowych rzeziach młodzieży polskiej w Zagłębiu Dąbrowskim** a zwłaszcza w Sosnowcu.

W początku stycznia 1942 r. Niemcy zaczęli rekwirować narty, sprzęt narciarski i obuwie narciarskie, dla celów frontowych. Ludzie upatrywali w tym, że coś szwankuje w maszynie wojennej.

Zima tegoroczna daje się nam złośliwie we znaki. Już od początku stycznia mieliśmy wielkie śnieżne opady, które potworzyły zaspy na drogach. Po śnieżycy przyszedł silny mróz, ponad 20 stopni. To u nas. A co tam się musiało dziać na frontach w Rosji. Przez Płaszów przejeżdżają pociągi z chorymi z frontu Wszystko to zawszone, z poodmrażanymi nogami i rękami. W Płaszowie ich odwszawiają i posyłają w głąb Niemiec. Na froncie wschodnim rządzi teraz „generał mróz".

Od 1 lutego nastąpiło dalsze ograniczenie prądu elektrycznego. W połowie lutego wyjechałem do Kleczy, by nabyć coś prowiantów. Mimo, iż miałem bilet kupiony do Kleczy, dowiedziałem się w czasie jazdy, że pociąg idzie tylko do Kalwarii. Cały tor od Kalwarii aż do Barwałdu Dolnego był zawalony pociągami.

W Krakowie dają się odczuwać coraz większe **braki różnych artykułów.** Brakuje zapałek, bibułki, drożdży a nawet soli, mimo iż Wieliczkę, z jej kopalniami, mamy pod nosem. Brak cukru i sacharyny nawet w pasku.

Początek marca przyniósł nam **nową falę aresztowań i egzekucyj.** Z Warszawy donoszą **o rozstrzelaniu stu Polaków** za to, iż ktoś zamordował agenta Gestapo, którym miał być jakiś zdrajca Polak i dwu Niemców.

Prócz okupanta, gnębi nas na dobitek i zima, która mimo połowy marca nie chce nas opuścić. Mróz trzyma się na — 18 stopni C. W dzień kalendarzowej wiosny, było 13 st. mrozu.

Jeszcze w lutym ukazało się rozporządzenie niemieckie, na mocy którego przednia część tramwajów była przeznaczona dla Niemców a tylna dla Polaków Ponieważ, jak to zwykle bywa, nie wszyscy o tym rozporządzeniu wiedzieli, na tym tle dochodziło często do incydentów. Oto jeden z takich wypadków: Pewien staruszek Polak wszedł do tramwaju przednim wejściem, co obecnego tam oficera SS tak oburzyło, że starca uderzył w twarz. A gdy starzec wysiadał z tramwaju oficer ów chciał go jeszcze kopnąć! Straciwszy przy tym równowagę, barbarus ów wypadł z wozu tramwajowego i wyrżnął łbem o łup latarni, rozbijając sobie czaszkę. Publiczność widziała w tym palec Boży.

W tym czasie doszły nas wieści **z Cieszyna o powieszeniu tam 27 Polaków.** Opowiadano, że ojcowie i bracia musieli skazanym kopać groby i asystować przy egzekucji. Barbarzyństwo Niemców i okrucieństwo stosowane do Polaków nie ma sobie równego w świecie!

Dnia 8 i 9 marca **Mielec** był świadkiem zupełnego wysiedlania Zydów z tego miasta. Już w sobotę dnia 7 marca przybyły 2 czy 3 kompanie szturmowców, które zamknęły wszystkie wyloty ulic, obstawiły brzegi nad Wisłoką, a katolikom kazano pozamykać się w mieszkaniach i nigdzie się nie wydalać. Dowództwo szturmowe zażądało od Zydów okupu, który Zydzi złożyli. Zdawało się, że na tym się skończy. Ale już 9 marca SS-mani spędzili Zydów w jedno miejsce, później rozdzielili osobno mężczyzn, osobno kobiety, osobno starców i dzieci i wszczęli poszukiwania za zbiegłymi i ukrywającymi się. Schwytanych rozstrzeliwano na miejscu. **Niektóre ulice i rynek zapełniły się trupami.** Resztę Zydów spędzono do hangarów lotniczych i tam **starców i dzieci wymordowano,** kobiety w sile wieku wywieziono do obozu w powiecie hrubieszowskim, a mężczyzn umieszczono w barakach w Pustkowiu koło Dębicy.

Gdy już w Mielcu nie było żadnej żydowskiej duszy, wzięli się Niemcy do przeszukiwania mieszkań pożydowskich i zabierali wszystko, co się zebrać dało. Przedmioty wartościowe umieścili w budynku Rady Powiatowej i w szkole męskiej, mniej cenne w baraku, a pośledniejsze sprzedali.

Trupy pomordowanych Zydów, musieli grzebać chłopi okoliczni. **W samym Mielcu naliczyli ponad 200 trupów, a koło hangarów około 800.** Tak się przedstawia tragedia Zydów w Mielcu.

Około 16 kwietnia zaczęli się masowe aresztowania Polaków a zwłaszcza oficerów rezerwy. **Do 20 kwietnia uwięziono 2.900 mężczyzn w samym Krakowie,** a nie wiadomo ilu w innych miastach.

Nie ustała jeszcze nagonka na inteligencję, gdy rozpętała się inna: Tym razem na światłych chłopów. Jak donoszą, w części powiatu wadowickiego, po prawym brzegu Skawy, **aresztowano kilkudziesięciu chłopów.**

Minęły już trzy ciężkie zimy wojenne i również zimne spóźnione wiosny. Pierwszym naprawdę dniem wiosennym w roku 1942 był dzień 7 maja, a termometr w cieniu w południe wskazywał 20 stopni C ciepła. Jak w roku zeszłym, tak i w tym, śnieg wyleżał oziminy a zwłaszcza żyta, które musiano na wiosnę zaorać i obsiać jęczmieniem lub owsem. Nie wszystkim to się udało, bowiem z małorolnych gospodarzy nie ma czym tego pola obsiać, ani za co kupić nasion. Tak więc wiele pól będzie leżeć odłogiem, jak w roku zeszłym.

A teraz coś nie coś o praktykach mieszkaniowych. W Krakowie **masowo usuwa się Polaków z ich mieszkań,** całymi dzielnicami. Mimo, że komisja mieszkaniowa orzekła, że moje mieszkanie nie nadaje się dla Niemców, mimo to przybył do mnie jakiś funkcjonariusz policji niemieckiej i sam badał, czy to mieszkanie nie mogłoby być dla niego. Wieczorem przybył jego może dwunastoletni synek z nakazem opuszczenia mieszkania w ciągu kilku dni. Niemiaszek ów nie mógł się ze mną dogadać, zrozumiałem tylko tyle, że jeżeli mu dam 80 zł. to pozostanę w mieszkaniu. Odprawiłem go z niczym. Kant się nie udał. „Oswobodziciel" Europy tym razem nie kupił sobie cukierków czy ciastek, za którymi ten naród morderców i żarłoków tak przepada.

(Ciąg dalszy nastąpi)

TOMASZ NOCZNICKI

Jak już donosiliśmy, w dniu 12 bm. odbyło się w miejscowości Lipie uroczyste złożenie do grobu zwłok znanego działacza i publicysty ludowego ś. p. Tomasza Nocznickiego, zmarłego w r. 1944 w Słomnikach pod Krakowem. W związku z powyższą uroczystością zamieścił Kazimierz Bagiński w „Chłopskim Sztandarze“ (Nr. 40 z 5.X) wspomnienie o zmarłym, które w całości przytaczamy.

Red.

Na czoło życia politycznego w Polsce wybił się własną pracą. Przeszed wszelkie etapy walki najcięższej o byt powszedni. Sierota, przygarnięty jako niemowlę przez rodzinę chłopską, w 14-tym roku życia już jest „posyłką“ u fornala dworskiego, a później pocztarkiem, podoficerem zawodowym, sklepikarzem wiejskim, właścicielem 12 morgowego gospodarstwa, wreszcie posłem, senatorem i ministrem.

Oto etapy życiowe człowieka, który tylko przez dwie zimy chodził do szkoły wiejskiej.

Tomasz Nocznicki odegrał wybitną rolę w Ruchu Ludowym. Był na froncie życia politycznego ale właściwa polityka mniej go interesowała;; jako poseł czy też senator nie czuł się swobodnie na tym terenie. Organizacją w terenie: zakładaniem szkół, spółdzielni, „Kółek Staszicowskich“ zajmował się we wczesnej młodości, a później już odszedł od tej praktycznej działalności, chociaż w roku 1916 był pierwszym prezesem PSL „Wyzwolenie“ i później jeszcze w prezydium brał udział ale raczej już tylko formalnie.

Główną działalność T. Nocznickiego stanowiła publicystyka. Niewątpliwie był najzdolniejszym, najpłodniejszym pisarzem chłopem — samoukiem, W dorobku swoim ma przeszło 2000 artykułów i szereg broszurek aktualnych. Działalność pisarską zaczął od „Zorzy“ gdy ona do 1907 r. miała charakter dość postępowy. Był inicjatorem nazwy pism, w których głównie umieszczał artykuły: w roku 1907 wynalazł nazwę „Zaranie“ dla powstającego tygodnika niezależnego, gdy „Zorza“ przeszła w ręce endecji i to samo w roku 1916 przy powołaniu „Wyzwolenia“ którego był wydawcą.

Działalność pisarska T. Nocznickiego wyrosła na podłożu doli chłopa popańszczyźnianego, omawiała ucisk, poniżenie, ciemnotę, wyzysk, pijaństwo i nędzę. Przez wszystkie prace Nocznickiego przebijały się tematy ogólnoludzkie: wolność osobista, wolność sumienia, walka z wszelkim złem w człowieku i w danym ustroju. Najbardziej pasjonowały go hasła polityczne PSL „Wyzwolenia“: — „Władza, wiedza i ziemia dla ludu“. Był obrońcą przed tymi, którzy bali się rozwoju mas chłopskich i atakowali budzicieli. Szła walka o rząd dusz. Nocznicki — to jeden z najstarszych i najwytrwalszych bojowników. Starł się więc z całym zaśniedziałym kierownictwem życia wsi ówczesnej. A było ono przeważnie w rękach dziedzica i zazdrosnego o swe wpływy księdza.

Sylwetkę duchową Nocznickiego dobitnie charakteryzuje przytoczony ustęp z jego artykułu noworocznego (w „Zaraniu“ 1910 r.):

„A na ostatek bądźmy dobrymi, bądźmy uczciwymi, niech każdy czytelnik „Zarania“ wyróżnia się wśród swoich sąsiadów rozumem, postępem, dobrą gospodarką, miłością prawdy, trzeźwością i serdeczną życzliwością dla innych. Tym lepiej odpowiemy na potwarze i szczerstwa jako, że niby jesteśmy heretycy i bezbożnicy itp.

„Pokażmy bracia, żeśmy ludzie, żeśmy chrześcijanie pojmujący Boga jako najwyższe dobro, jako miłosiernego Ojca wszechświata, który uczył: „kochaj Boga i bliźniego — oto wszystek zakon i prorocy“.

Te spod serca wydobyte słowa, ta skarga na oszczerców ma swoje uzasadnienie. Oto przykład jeden z wielu.

W roku 1912 ukzuje się w „Zaraniu“ list zbiorowy ze wsi Lipie, podpisany przez kilku gospodarzy wraz z Nocznickim. Opisuje dzieje budowy szkół w gminie. Na skutek starania T. Nocznickiego gmina uchwaliła budowę trzech szkół, a Nocznickiego wyznaczyła pełnomocnikiem gminy. Wówczas to siły wsteczne zwołują drugie zebranie: ksiądz żąda usunięcia Nocznickiego, a dziedzic tak przemawia do chłopów:

„Jeżeli się zgodzicie na budowę szkół, zmarniejecie, bydło musicie sprzedać lepiej jeszcze sto lat być ciemnym niż budować szkoły“.

Taka była przeważnie atmosfera, w której rodził się wówczas Ruch Ludowy. Tak było w powiecie grójeckim. Miał on tylko „elitę“ ludową, natomiast masa chłopska dawniej była pod wpływami prawicy.

T. Nocznicki przed wojną i w pierwszych latach niepodległości, szeroko znany całej Polsce, nie był „prorokiem“ u siebie w domu. Nie przeszedł do Sejmu Ustawodawczego. Wówczas to wpływy ludowe były nierównomierne, w powiatach w pobliżu Warszawy bardzo słabe, natomiast niektóre okręgi, jak Pińczów czy Zamość zdobyły wszystkie mandaty sejmowe dla PSL „Wyzwolenia“.

Z osobistych wspomnień utkwiło mi w pamięci kilka ważnych czy też charakterystycznych zdarzeń z życia T. Nocznickiego.

W roku 1918 byliśmy razem przy narodzinach rządu ludowego w Lublinie. W umowie między partiami ustalono jedno miejsce dla chłopa-ministra z Kongresówki. Do Lublina przybyło dwóch chłopów z „Wyzwolenia“: T Nocznicki i B. Stolarski. Nie chcąc między nimi wybierać, ustaliliśmy, żeby porozumieli się między sobą. Mieszkali w jednym pokoju hotelowym i po całonocnych rozmowach nic nie ułożyli, gdyż jeden drugiemu ustępował tekę. W rezultacie przedstawiciele innych partii zgodzili się, aby Manifesty podpisali obaj.

W trakcie ustalania składu rządu, tekstu Manifestu i dekretów (odbywało się to w szkole Kunickiego konspiracyjnie, w ciągu czterech dni), przyszła kolej na odezwy partyjne. Wszystkim nam z „Wyzwolenia“ nie udawało się, nawet S. Thuguttowi, który miał specjalne zdolności do tego rodzaju utworów. Wówczas T. Nocznicki od ręki napisał płomienną odezwę, w której nie uczyniliśmy żadnych poprawek.

W roku 1917 niemiecki gen. gubernator okupacyjny Beseler zwołał do Warszawy za pośrednictwem polskich organizacji prawicowych (głównie Aleksandra Zawadzkiego — „Prokopa“) wielki zjazd chłopów z dwóch okupacyjnych terenów. Chodziło o poparcie werbunku do „sił roboczych“ przy armii niemieckiej. Zjazd opanowało „Wyzwolenie“ i POW, a organizatorzy uciekli... Pomnę wysoką charakterystyczną postać Nocznickiego z długą brodą. Siedział pośrodku sali Filharmonii, skupiając koło siebie gromadę delegatów, którymi kierował jako znany im i popularny pisarz ludowy.

Inny znów obrazek.

W roku 1919, po wyborach odbył się zjazd „Wyzwolenia“ w Warszawie. Zjawia się nieznany nam świeżo obrany poseł ks. Okoń i wygłasza przemówienie, przyjęte entuzjastycznie przez zgromadzenie. Nocznicki, który pierwszy raz w życiu słyszał księdza - chłopa publicznie przemawiającego tak gorąco i szczerze w obronie ludu, całuje Okonia na mównicy. Był to odruch szczery entuzjasty, który długo czekał w swym życiu, aby usłyszeć taką mowę. Niestety, rychło przekonaliśmy się o naszej pomyłce, o wyjątkowej demagogii i niemoralności tego obrońcy ludu“.

W sprawie niepodległości Polski Nocznicki miał zawsze jasną postawę. Dał temu wyraz niepowszedni. Na znany Manifest Mikołaja Mikołajewicza, obiecujący Polakom samorząd... grono czołowych endeków i arystokracji odpowiedziało odezwą wiernopoddańczą, podnosząc z radością, że dostaniemy się „pod berło cesarza rosyjskiego“. T. Nocznicki zainicjował protest, głoszący, że panowie ci nie mają prawa mówić w imieniu Polski. Podpisało ten protest grono „Zaraniaków“. Był to akt niezwykle odważny i jedyny głos jawny, zmierzający ku niepodległości. A działo się to w czasie szalonego ucisku. Warto przypomnieć, że drugim wystąpieniem była w roku 1918, jeszcze za „życia“ państwa austriackiego, uchwała Koła Polskiego“ żądająca niepodległego zjednoczonego z trzech zaborów państwa polskiego. Nastąpiło to również na wniosek przedstawiciela chłopów Włodzimierza Tetmajera.

Wolność słowa ,wolność osobista, praworządność, jako fundament artykułów T. Nocznickiego.

Ale nie tylko piórem, ale i słowem o to walczył.

W roku 1930, gdy posłowie t. zw. Centrolewu zostali porwani do Brześcia, na wiecu protestacyjnym w Warszawie T. Nocznicki rzuca gromy na rządy przemocy i bezprawie, a wtóruje mu drugi starzec, czcigodny patriarcha demokracji Limanowski.

Najcięższą próbę przeszedł T. Nocznicki w roku 1935, kiedy to t. zw. ,kadzichłopi“ wyszli ze Str. Ludowego i za mandaty poselskie czy senatorskie poszli na służbę sancji. Wśród nich byli starzy, wieloletni przyjaciele T. Nocznickiego. Ciągnęli go za sobą, opłatywali obietnicami. Nie pozostał z nimi. Schorowany, usunął się w zacisze swego mieszkania; żył miłością dla książki, tej najcięższej broni, wyzwalającej lud z ciemnoty. Przez całe życie gromadził książki z upodobaniem. Wszystkie oszczędności ostatnio w nie lokował. A oszczędnym był niezwykle. Przez wiele lat, kierując organizacją Stronnictwa, nie raz spotykałem się z trudnościami przy ściąganiu składek od T. Nocznickiego.

Ostatni raz widziałem się z nim w roku 1944 przed samym powstaniem. Pokazuje mi swój księgozbiór, którego część bezmała całkowicie wypełniała 2 pokoje z kuchnią. Z miłością otwierał książki (często opatrzone własnymi Jego uwagami) — i chwalił się:

„Oto rezultaty mego „sknerostwa“, które i wy mi nie raz wytykaliście — ponad 4 tysiące dobrowych książek, głównie naukowych. To wszystko zostawiam dla nowego pokolenia, dla „Wici“.

Starzec 82-letni nie brał już udziału w aktualnej walce o Polskę Niepodległą i Ludową, przyjaźnie odzywał się tylko o naszej pracy w czasie okupacji i zamierzeniach na przyszłość. Działanie, a nade wszystko wskazania T. Nocznickiego służyć mogą jako wzór dla młodego pokolenia ludowego. Zeszedł z tego świata człowiek, który przez całe życie i to tak długie życie, nie sprzyniewierzył się zasadom przez siebie głoszonym. Jest to dużo, jest bardzo dużo...

Cześć Jego pamięci!

Kazimierz Bagiński

NIEMCY MIELI ZAMIAR WYMORDOWAĆ KILKADZIESIĄT TYSIĘCY POLAKÓW GRUŹLIKÓW

Polska Misja Wojskowa do Badania Zbrodni wojennych delegowała swych przedstawicieli w Berlinie do olbrzymiego odnalezionego przez aliantów archiwum dokumentów, dotyczących reżimu hitlerowskiego i okupacji. Archiwum to składa się prawie *ze 100 tys. dokumentów*, tak, że do tej pory udało się zbadać zaledwie jedną trzecią materiału.

Przedstawiciele Misji Wojskowej odnaleźli już niesłychanie cenne dokumenty, mające dla nas znaczenie nie tylko historyczne, lecz i aktualne ze względu na toczące się procesy przeciwko zbrodniarzom wojennym.

Wręcz sensacyjny jest dokument stwierdzający, *iż Greiser proponował Himmlerowi uśmiercenie kilkudziesięciu tysięcy Polaków, chorych na gruźlicę*, celem zapobieżenia rozszerzeniu się tej choroby. W toku dalszej pracy wyjdą zapewne na jaw nowe, dotąd nieznane zbrodnie niemieckie.

ZDRAJCA

Przed Sądem Specjalnym w Warszawie stanie Ryszard Baran, który będąc Polakiem zapisał się w 1943 r. w Warszawie do niemieckiej organizacji SA.

Z chwilą gdy poczuł on władzę w swoich rękach, zaczął prześladować swoich dawnych dobrych znajomych.

W lipcu 1944 r. Baran spotkał na ulicy Przybyszewskiego po „godzinie policyjnej“ kilku swoich kolegów, od których zażądał wylegitymowania się.

Koledzy, uważając to za żart, odpowiedzieli: „Nie wygłupiaj się boś i tak baran“. W odpowiedzi na to Baran wyjął pistolet i oddał kilka strzałów. W wyniku otrzymanego postrzału zmarł jeden z kolegów Barana — Henryk Bugajski.

BOHATERSKA WARSZAWA

W rocznicę upadku Powstania Warszawskiego

W „Tygodniku Warszawskim” Nr 40 *p. Jerzy Braun* zamieszcza swe wspomnienia z Powstania Warszawskiego, względnie z ostatnich dni walki Warszawy. Pozwalamy sobie przedrukować wyjątek z tych wspomnień. (Red.).

Gdy koło Wielkanocy 1943 r. patrzyliśmy ze ściśniętym sercem na płonące getto, na ściany ognia i dymów i nurkujące samoloty, nasłuchując, czy jeszcze grzmią detonacje, czy jeszcze walczą, powiedziałem do żony:

— Tak będzie wyglądało powstanie warszawskie...

I dodałem jeszcze:

— Otoczą nas zewsząd, zamkną wszelki dostęp ze świata, będą burzyć artylerią i samolotami, palić nas żywcem...

To co się stało w półtora roku później, nie odbiegło daleko od tego przeczucia czy przewidzenia. Przez dwa miesiące Warszawa, odcięta od świata, walcząca samotnie, była jak jeden olbrzymi płonący stos, jak wulkan wybuchający gajzerami energii, nagromadzonej w przeciągu kilku lat konspiracji. Prowadziła walkę jedyną w historii tej wojny, nie dającą się z niczym porównać, walkę pistoletów i butelek z benzyną przeciwko samolotom, burzącym działom i czołgom. Ofiarność i zaciętość tej walki budzi tym większe zdumienie, że już po kilku dniach stało się jasne dla wszystkich umiejących myśleć, że powstanie nie ma szans realnego, militarnego powodzenia. Walczono mimo to nadal mocą samej determinacji i konsekwencji raz podjętego czynu.

Powtórne podsycenie nadziei nastąpiło około 10 września, gdy na firmamencie Warszawy pojawiły się samoloty radzieckie i rozpoczęło się natarcie na Pragę. Po upadku Czerniakowa, gdy okazało się, że przyczółek jest nie do utrzymania i nie da się nawiązać łączności poprzez Wisłę, fala entuzjazmu zaczęła znów opadać. Bez znaczenia był krótki zastrzyk otuchy na widok chmury samolotów alianckich z zachodu w dniu 18 września, bo był on tylko parominutową emocją, zgaszoną tym większym rozczarowaniem i żalem. Odtąd Warszawa już żyła samym automatyzmem swej powstańczej organizacji, karnością i wolą heroiczną żołnierza, któremu już samo zderzenie wręcz z Niemcami dawało satysfakcję, a wreszcie straceńczą rezygnacją ludności, która zdecydowała się dotrwać aż do straszliwego końca i umierać w milczeniu.

Warszawa skapitulowała — po upadku Mokotowa i Żoliborza — nie dlatego, by zabrakło jej woli walki. Żołnierz i cywil w śródmieściu byłby ją prowadził dalej, aż do ostatecznej hekatomby, zwłaszcza, że zrzuty i zdobycze na wrogu uzupełniły braki w amunicji i nawet broni. Zatraciła się jednak jakakolwiek celowość polityczna i militarna dalszej walki, oraz straszliwych ofiar w ludziach, którę w wypadku generalnego natarcia na ostatnią dzielnicę wyniosłyby znów co najmniej 100.000, wobec przerażającego natłoczenia ludności ze wszystkich dzielnic w kamienicach i schronach na niewielkiej przestrzeni. Stało się już pewnikiem, że odsiecz już z nikąd nie przyjdzie, wobec tego dalsze wyniszczanie Warszawy byłoby już tylko działaniem na korzyść naszych wrogów. To były motywy rozumowe.

OSTATNIE DNI WALKI

Ostatnie dni walki spędzaliśmy w trójkącie przestrzeni między Koszykową (róg Mokotowskiej) a Wilczą 59, gdzie była kwatera naszych towarzyszy z „Unii” i ul. Noakowskiego, naprzeciw zajętej przez Niemców Politechniki, od dłuższego już czasu jakby wymarłej. Wielkie domy na Noakowskiego były niemal nietknięte bombardowaniem i pociskami artylerii, bo Niemcy obawiali się razić swoich, znajdujących się po drugiej stronie ulicy. Domy te zamienione były w twierdze, z umocnionymi bramami, z oknami zasłonionymi workami z piaskiem. Załoga i ludność ich, spokojna i zdyscyplinowana, oczekiwała na atak, który powinien był nastąpić z kolei na śródmieście, po upadku innych dzielnic. Wiadoma już była katastrofa Mokotowa. Dotarło stamtąd kanałami kilkuset żołnierzy Radosława, tych lwów Starego Miasta, którzy po jego upadku przedostali się na Czerniaków i brali udział w dramatycznym boju o przyczółek, wespół z dwoma baonami polskimi z dywizji Berlinga, z kolei przebili się na Górny Mokotów, aby i stamtąd wycofać się z honorem i nie złożyć swej sławą okrytej broni. Przychodziły wieści hiobowe o makabrycznych scenach, rozgrywających się podczas przejść kanałami z konającego Mokotowa, przejść trwających po kilkanaście godzin i kończących się śmiercią lub koniecznością powrotu do punktu wyjścia.

W dalszym ciągu huczała artyleria, nadlatywały klucze samolotów, z piekielną jakąś systematycznością co 8 minut uderzały pociski z olbrzymich Bert kolejowych warszawskie V. Mimo to ludzie stali setkami w kolejkach po wodę, do kilku wywierconych z polecenia Delegatury Rejonowej studni. Jedna z takich kolejek oglądanych codzień tylokrotnie tłoczyła się na tyłach Wydziału Architektury przy ul. Lwowskiej, druga w przejściu między Koszykową i Marszałkowską, trzecia na tyłach ul. Wilczej, w pobliżu Emilii Plater, na rozległym majdanie, zawsze zapełnionym cywilami i żołnierzami (zaraz obok, na Wilczej 68, mieściła się, w małej jednopiętrowej oficynie w podwórzu. Delegatura na miasto Warszawę, która dźwigała ciężkie brzemię administracji. Brało się też wodę z piwnic szpitala na Mokotowskiej 57, gdzie korytarze piwniczne zatłoczone były noszami i łóżkami z rannymi. Szpital ten pozstanie mi na zawsze w pamięci z tych ostatnich dni przed kapitulacją, bo odwiedzałem tam codzień sierżanta „Stanisława” z wytwórni powstańczej ręcznych granatów, zmasakrowanego bombą w klatce schodowej na Hożej 9. Ludzie łakomi byli papierosów, wody i wiadomości o losach powstania. Pamiętam też młodą, śliczną dziewczynę z AK, która zawsze śpiewała cichym głosem piosenki żołnierskie i jakieś tanga. Wtórował jej ranny powstaniec, leżący na sąsiednim łóżku.

Pamiętam też — z nocy spędzonych na Koszykowej 24 — ten nieskończony pochód ludzi, ciągnących szlakiem przez dziedziniec Biblioteki Publicznej, otwór w murze, oraz przedpokój mieszkania, w którym wtedy kwaterowałem. Słychać było w ciemności jednostajny szurgot nóg, przerywany trzaskiem pocisków granatnika na dachach i basowym hałasem podniebnego pojedynku artyleryjskiego.

ROZMOWY KAPITULACYJNE

Wieści o toczących się pertraktacjach kapitulacyjnych przenikały do ludności już od paru dni. Pośredniczył w ich nawiązaniu Czerwony Krzyż, który zetknął się z Niemcami na terenie obozu w Pruszkowie. Rzecz charakterystyczna, że Niemcy zrazu nie odważyli się nawet wspomnieć o kapitulacj.i Ich początkowa buta i pogarda dla warszawskich „bandytów” ustąpiła całkowicie, a na ich miejscu pojawił się respekt i obawa, połączona z niewątpliwym uczuciem podziwu. Tu należy stwierdzić absolutny nonsens tych głosów, które dawały się słyszeć podczas powstania (głosów zresztą bardzo odosobnionych, znamionujących ludzi małego ducha), że „gdyby Niemcy naprawdę chcieli uderzyć, toby zdławili powstanie w ciągu paru dni”. Niemieckie władze wojskowe najwyraźniej czyniły wszelkie wysiłki, aby wypełnić rozkaz Hitlera i utopić powstanie we krwi. W ówczesnej sytuacji, gdy trwał olbrzymi napór na całym niemal froncie zachodnim i wschodnim, nie mogli oni żadną miarą wycofać z innych terenów walki większych sił do walki z Warszawą, niż te, które zgromadził Himmler i von den Bach, wykonawca jego woli. Ilość zniszczonych w ulicznych walkach czołgów niemieckich i samochodów pancernych (około 300) świadczy jak ogromną stosunkowo ilość sprzętu wojennego i obsługującego go ludzi rzucił nieprzyjaciel na Warszawę. Gdy cała armia powstańcza liczyła nie więcej jak 40.000 ludzi (w tym około 10.000 kobiet) to Niemcy musieli ich mieć w Warszawie co najmniej dwa razy tyle, skoro samych zabitych stracili oni do 20.000. Ta ostatnia cyfra zdaje się niedaleka od ścisłości, gdyż słyszałem po powstaniu w Krakowie, że w urzędach Generalnego Gubernatorstwa mówi się o cyfrze 17.000 zabitych w powstaniu warszawskim żołnierzy niemieckich. Do tego trzeba przecież doliczyć co najmniej tyleż samo rannych, niezdolnych już do walki. Wniosek stąd prosty: Niemcy zrobili wszystko co mogli, żeby zdobyć Warszawę i stłumić powstanie, ale nie udawało im się to w ciągu 2 miesięcy. To nam tłumaczy respekt i podziw jakiego nabrali wreszcie, po tak krwawych doświadczeniach, dla garści źle uzbrojonych Polaków, którzy potrafili stawić im tak zdumiewający opór. To samo odczuli w stosunku do cywilnej ludności Warszawy, która wytrzymywała, bez lęku i załamania to najstraszliwsze piekło na ziemi, jakim jest 60-dniowe bombardowanie lotnicze bez żadnej absolutnie osłony.

Początkowo zwróciło się tedy d-ctwo niemieckie via Czerwony Krzyż jedynie z propozycją zawieszenia broni, celem umożliwienia ludności cywilnej wyjścia z terenu walk do obozu w Pruszkowie. Była to oczywiście chytrość krzyżacka, gdyż rozumieli oni dobrze, że symbioza armii powstańczej z ludnością jest jednym z czynników siły moralnej i ducha odporu tego zdumiewającego miasta. Sądzę jednak, że nie udawali oni, ani też nie przesadzali, gdy mówili do polskich parlamentariuszy: „Wasi ludzie to nie żołnierze, lecz bohaterowie. Czy wy zdajecie sobie sprawę z tego coście zrobili? Trzymaliście się przez 2 miesiące bez wyposażenia bojowego przeciwko najlepszej armii świata”.

Nie ulega wątpliwości, że d-ctwo powstańczej Warszawy podejmowało pertraktacje z rachubami na zwłokę. Mimo beznadziejności dalszej walki i tragiczności osamotnienia kołatała się jednak do ostatniej chwili w Warszawie cicha nadzieja na zwrot sytuacji militarnej. Krążono też ciągle wokół myśli przebicia się przez Wisłę na stronę radziecką. Jak dalece utopijne były te koncepcje dowodzi los przyczółka czerniakowskiego, na którym oddziały polskie przerzucone z Pragi zostały odrazu niemal zupełnie odcięte przez straszliwy ogień zaporowy artylerii niemieckiej i nie mogły ani uzyskać posiłków ani się wycofać. Ponoć na 10 pontonów tylko 1 dobijał do brzegu, a reszta tonęła. Niemcy skoncentrowali gros wysiłków na utrzymaniu wybrzeża i izolowaniu Warszawy od Pragi. W tym kierunku szło ich dowództwo, poczynając od likwidacji reduty Starego Miasta, poprzez wściekły szturm na Powiśle, aż do niszczycielskich bojów na Czerniakowie.

PODCZAS ZAWIESZENIA BRONI

Niemcy żądali kategorycznie ewakuacji całej cywilnej ludności. Był to punkt, o który omal się nie rozbiły rokowania. Większość ludzi, wtajemniczonych w przebieg tych dramatycznych rozmów wojskowych, mówiła: „wobec tego lepiej zginąć, niż oddać setki tysięcy nieszczęśliwych na poniewierkę”. Wkrótce jednak stało się jasne, że Niemcy chcą zrobić z Warszawy jeden wielki bunkier przeciw ofenzywie radzieckiej i w żadnym wypadku nie pozostawią ludności na miejscu, choćby nawet zgodzili się na to pozornie w umowie. Obrońcy miasta ustąpili. Zostały ustalone terminy ewakuacji ludności, a następnie wymarszu załogi.

Gdy zapadła nad miastem śmiertelna cisza, znamionująca początek zawieszenia broni, tłumy wyległy na ulice. Dziwne to było uczucie: iść swobodnie, bez ostrzału przez „pola śmierci”, po których dotąd tańczyły kule karabinowe, wzniecały ciemną kurzawę pociski z granatników. Wilcza Piusa, Koszykowa, Wspólna, Hoża, Nowogrodzka, Żurawia, wyglądały dziwnie obco, zmienione nie do poznania. Wyrwane bruki, góry kamieni i gliny, osypiska zwalonych domów, skręcone, porwane dachy, kłębowiska drutów, oto przeszkody, przez które brnąć musiały długie kolejki idących. Wszędzie groby, w powietrzu swąd dymu i zaduch palących się kamienic, których nikt już w tym czasie nie ratował.

TYGODNIOWY PRZEGLĄD POLITYCZNY

Z OBRAD ZGROMADZENIA OGÓLNEGO O. N. Z.

W chwili obecnej uwaga całego świata skierowana jest na Nowy Jork, gdzie od 16 września b. r. toczą się obrady Ogólnego Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych. W chwili obecnej trudno jest jeszcze przewidzieć jaki będzie końcowy wynik obrad. Jednakże rozbieżność w poglądach, jakie się ujawniły w czasie trzech pierwszych tygodni obrad pomiędzy wielkimi mocarstwami, a w szczególności pomiędzy Związkiem Radzieckim a Anglosasami świadczą o tym, że ferment w świecie powojennym trwa nadal i osiągnięcie rzetelnej współpracy pokojowej pomiędzy narodami nie jest rzeczą łatwą.

SPRAWA VETA

Stany Zjednoczone wystąpiły z nowymi propozycjami odnośnie co do organizacji pokoju w świecie. Propozycje te zmierzają do zmiany karty Narodów Zjednoczonych z 1945 r. w tym sensie, że domagają się ograniczenia prawa veta wielkich mocarstw w Radzie Bezpieczeństwa, oraz proponują utworzenie „tymczasowego komitetu dla spraw pokoju i bezpieczeństwa, w którego skład wchodziliby przedstawiciele wszystkich państw należących do O.N.Z. Zadaniem tego komitetu byłoby rozpatrywanie spraw należących dotychczas do kompetencji Rady Bezpieczeństwa.

Propozycjom Stanów Zjednoczonych kategorycznie przeciwstawia się delegacja Związku Radzieckiego, wypowiadając się zdecydowanie przeciw zmianom karty Narodów Zjednoczonych i przeciw ograniczeniom prawa veta.

Z odrębnymi propozycjami w sprawie reformy prawa veta wystąpiły Chiny. Delegacja chińska przedstawiła projekt, który przewiduje, że w razie zastosowania prawa veta w Radzie Bezpieczeństwa przez jedno z wielkich mocarstw, delegaci pozostałych czterech mocarstw mogliby żądać zwołania Nadzwyczajnego Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych. Poza tym wedle propozycji chińskiej prawo veta nie ma obowiązywać w zastosowaniu do artykułu 6 Karty Narodów Zjednoczonych (pokojowe załatwienie sporów).

WYBORY DO RADY BEZPIECZEŃSTWA

W roku bieżącym, po dwuletniej kadencji, przewidzianej dla niestałych członków Rady Bezpieczeństwa ustąpiły z niej Brazylia, Australia i Polska. Na miejsce Australii Zgromadzenie Ogólne O.N.Z. wybrało Kanadę, na miejsce Brazylii Argentynę. Natomiast postawiona przez Związek Radziecki kandydatura Ukrainy — pomimo dziewięciokrotnego głosowania nie uzyskała potrzebnych 38 głosów. Kontrkandydatem Ukrainy były Indie, które uzyskały 24 głosy (Ukraina 32). Głosowanie nad tymi kandaturami zostało odroczone. W związku z tym delegacja radziecka ogłosiła komunikat, w którym protestsuje przeciw machinacjom, głównie ze strony Stanów Zjednoczonych i W. Brytanii, zmierzającym do niedopuszczenia Ukrainy do Rady Bezpieczeństwa.

SPÓR O PRZYJĘCIE B. SATELITÓW OSI DO O. N. Z.

Na jednym z ostatnich posiedzeń Rady Bezpieczeństwa omawiana była sprawa przyjęcia do O.N.Z. pięciu satelitów osi Węgier, Rumunii, Bułgarri, Włoch i Finlandii. Delegat Polski dr Suchy postawił wniosek, ażeby Rada zaleciła Zgromadzeoiu Ogólnemu przyjęcie tych państw łącznie, zgodnie z uchwałami poczdamskimi i traktatami pokojowymi. Stanowisko delegata Polski poparł delegat Związku Radzieckiego, Gromyko.

Natomiast delegat Belgii wysunął wniosek, żądający oddzielnego głosowania na każdą z pięciu wymienionych kandydatów. Wniosek ten przeszedł większością 9 głosów przy sprzeciwie Polski i Związku Radzieckiego.

W kolejnym głosowaniu z pięciu kandydatur tylko Włochy i Finlandia uzyskały dostateczną ilość głosów. Jednakże, ponieważ przeciw nim wypowiedział. się stały członek Rady — Związek Radziecki — pomimo uzyskania dostatecznej ilości głosów, kandydatury ich upadły.

Pozostali kandydaci, t. j. Rumunia, Bułgaria i Węgry nie uzyskały potrzebnych 7 głosów. Polska głosowała przeciw przyjęciu Włoch i Finlandii, za przyjęciem Węgier i Rumunii, oraz powstrzymała się od głosowania przy Bułgarii.

Po ogłoszeniu wyników głosowania delegat polski złożył następujące oświadczenie:

„Narody włoski i fiński rozumieją naszą postawę. Na zeszłym posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa zaapelowaliśmy do pięciu wielkich mocarstw o odbycie poufnej narady i ze zdziwieniem dowiedzieliśmy się, że trzy z nich odmówiły swej zgody. Tego rodzaju postępowanie jest częścią planu, mającego na celu podzielenie O.N.Z. zdezorganizowanie jej prac, wprowadzenie dyskryminacji i podminowanie Karty O.N.Z. Jest to poważnym problemem dla tych, którzy od O.N.Z. oczekują pokoju".

Delegat radziecki Gromyko oświadczył, że delegacja radziecka nie może brać udziału w niewłaściwej grze politycznej, uprawianej w związku ze zgłoszeniami członkowskimi.

Konserwatyści angielscy przeciw rządowi

Z początkiem października odbył się kongres angielskiej partii konserwatystów, w którym wzięło udział ponad 5 tysięcy delegatów. W czasie obrad były minister spraw zagranicznych Eden przedstawił program, który ma zapewnić zwycięstwo konserwatystów w przyszłych wyborach. W dziedzinie gospodarczej program ten przewiduje między innymi wstrzymanie wszelkich nowych upaństwowień, rozluźnienie obecnego systemu kontroli gospodarczej i wznowienie produkcji na eksport. W dziedzinie politycznej program konserwatystów, przewiduje ustalenie rządu, który by kierował państwem „z odwagą, prezornością i jednością zamierzeń".

W czasie obrad kierownictwo partii przedłożyło kongresowi rezolucje, oskarżającą obecny rząd o zupełne załamanie się w obecnym kryzysie i domagającą się utworzenia nowego rzadu a więc i nowych wyborów. Rezolucja ta przyjęta została jednogłośnie.

W ostatnim dniu kongresu zabrał głos były premier Winston Churchill, który poddał ostrej krytyce politykę obecnego rządu, który jego zdaniem „prowadzi politykę nieudolną, stronniczą i zgubną". Churchill domaga się wybrania „nowej Izby Gmin, która reprezentowałaby siłę i mądrość polityczną". „Pierwszym krokiem do podniesienia Anglii, jest odebranie władzy Partii Pracy".

Jako cel, który zdaniem Churchilla powinien przyświecać polityce brytyjskiej wymienił on realizację trzech systemów, wspólnoty narodów brytyjskich, unii narodów europejskich i sojuszu ze Stanami Zjednoczonymi.

Były premier brytyjski, wyraził przekonanie, że w wypadku urzeczywistnienia tych systemów, Anglia stałaby się łącznikiem pomiędzy nimi.

WIZYTA TURECKIEGO SZEFA SZTABU W WASZYNGTONIE

Koła polityczne stolicy Stanów Zjednoczonych przywiązują wielką wagę do wizyty, złożonej w Waszyngtonie przez szefa sztabu głównego armii tureckiej, gen. S. Omurtak'a. Przybył on do Stanów Zjednoczonych w poniedziałek na czele misji wojskowej.

Najlepszym dowodem, jak Stany Zjednoczone traktują dziś stanowisko Turcji na szachownicy politycznej świata, jest to, że przybyłego do Waszyngonu szefa głównego sztabu armii tureckiej przyjmowali we wtorek obiadem szefowie trzech armii amerykańskich: Eisenhower, Nimitz i Spaatz.

STANY ZJEDNOCZONE REZYGNUJĄ Z WŁOSKICH ODSZKODOWAŃ

Hrabia Carlo Sforza, włoski minister spraw zagranicznych, oznajmił włoskiemu Zgromadzeniu Konstytucyjnemu, że otrzymał z ambasady włoskiej w Waszyngtonie dwa telegramy, powiadamiające o zamiarze rządu St. Zjednoczonych zrzeczenia się części floty włoskiej, przysługującej Stanom Zjednoczonym na zasadzie warunków traktatu pokojowego. Minister wyraził przy tym nadzieję, iż inne mocarstwa, sygnatariusze traktatu, wezmą przykład z tego gestu rządu amerykańskiego.

Hrabia Sforza wyrażał się optymistycznie o sytuacji międzynarodowej. „Jestem przekonany — mówił — że ani Stany Zjednoczone, ani ZSRR nie pracują dla konfliktu zbrojnego".

Jeśli chodzi o zagadnienie kolonii włoskich, minister oświadczył, że uda się do Londynu 30 października, gdzie będzie wyjaśniał w kołach zainteresowanych, iż kolonie służą nie tylko Włochom, lecz również mają za zadanie szerzenie w Afryce cywilizacji zachodniej.

DALSZE ARESZTOWANIA W CZECHOSŁOWACJI W ZWIĄZKU Z WYKRYTYM SPISKIEM

Aresztowania w Słowacji, w związku z wykrytym spiskiem przeciw Republice, trwają w dalszym ciągu. Wśród aresztowanych znajduje się wielu wysokich urzędników państwowych, polityków, dziennikarzy, księży itp. Spośród dziennikarzy aresztowani zostali m. in.: redaktor gospodarczy Czechosłowackiej Agencji Prasowej — Michalowic i redaktor tygodnika gospodarczego „Budownictwo" — Stofka. Masowe aresztowania odbywają się również wśród kleru katolickiego. W spisek zamieszani są specjalnie członkowie Zakonu Franciszkańskiego. Przełożony żylińskiego klasztoru Franciszkanów ogłosił oświadczenie, nawołujące braci zakonnych do powstrzymania się od wszelkiej działalności politycznej.

Wielkie wrażenie w kołach politycznych wywołało aresztowanie szefa gabinetu wicepremiera, Ursiny, przedstawiciela Słowaków w rządzie praskim.

PRZEDSTAWICIELE WIELKIEJ CZWÓRKI OBRADUJĄ W LONDYNIE

Z Londynu donoszą, że zastępcy ministrów spraw zagranicznych czterech wielkich mocarstw przystąpili do dyskusji nad sprawą przyszłości b. kolonii włoskich.

Wielką Brytanię reprezentuje Sir Noel Charles, Związek Radziecki — ambasador Zarubin, Francję ambasador Rene Massigli, a Stany Zjednoczone — Waldemar Gallman.

REKORDOWY PRZYROST LUDNOŚCI W STANACH ZJEDNOCZONYCH

Amerykańskie Biuro spisu ludności ogłosiło, że w ciągu ostatniego roku ludność Stanów Zjednoczonych powiększyła się o 2.270.000 osób, co jest największym przyrostem w historii.

1 stycznia 1947 r. ludność Stanów Zjednoczonych liczyła 142.673.000 czyli o 11 milionów więcej niż 1 kwietnia 1940 roku.

GROŹBA DLA BEZPIECZENSTWA EUROPY

Wymiana not między Rządem Polskim a U. S. A.

PAP komunikuje: W dniu 14 września Rząd polski wystosował do rządów USA i Wielkiej Brytanii notę następującej treści:

W związku z rozmowami prowadzonymi w Londynie przez przedstawicieli Stanów Zjednoczonych A. P., Wielkiej Brytanii i Francji w sprawie podniesienia produkcji przemysłowej Niemiec, po zakończeniu których został w Berlinie ogłoszony dnia 29.8.1947 r. plan produkcji przemysłowej w anglo-amerykańskiej strefie okupacyjnej Niemiec, mam zaszczyt przedstawić następujące poglądy Rządu Polskiego w tej sprawie.

1. Rząd Polski jest zdania, że opublikowany w Berlinie dnia 29.8.1947 r. plan produkcji przemysłowej Niemiec pozostając w całkowitej sprzeczności z poczdamskimi uchwałami, przewidującymi pobieranie decyzji w sprawie Niemiec przez cztery mocarstwa, podnosi jednostronnie poziom produkcji niemieckiej do rozmiarów wykraczających poza ustalone potrzeby Niemiec.

2. Rząd Polski sądzi, że wprowadzenie tego planu w życie miało by jako skutek odbudowę niemieckiej potęgi przemysłowej, co zawierałoby w sobie groźbę dla bezpieczeństwa Europy a zwłaszcza krajów sąsiadujących z Niemcami.

3. Uchwalony w wyniku rozmów londyńskich plan podniesienia produkcji przemysłowej Niemiec pozostaje w sprzeczności z zasadą prioritetu odbudowy krajów zniszczonych wskutek agresji niemieckiej oraz z zasadą nieprzekraczania przez Niemcy przeciętnego poziomu życiowego krajów europejskich.

4. Plan ten stanowi jednostronnie podjętą próbę rewizji planu reparacji, jakie winny są płacić Niemcy krajom zwycięskim a wśród nich i Polsce.

Plany te kolidujące z najżywotniejszymi interesami Polski wywołały zdecydowany jednomyślny sprzeciw całej polskiej opinii publicznej. Rząd Polski, czyniąc te uwagi nie może powstrzymać się od stwierdzenia, że realizacja tych zamierzeń nie byłaby zgodna z podstawowymi założeniami, którymi ożywione były wszystkie sprzymierzone narody w dążeniu do unicestwienia niemieckiej agresji i jej źródeł, a także nie odpowiadałaby zadaniom utrwalania pokoju i bezpieczeństw w czym Polska jest tak bardzo zainteresowana.

ODPOWIEDŹ RZĄDU USA NA NOTĘ POLSKĄ

Na powyższą notę Rządu Polskiego rząd USA odpowiedział notą z dnia 30 września 47 r., że nie może przyjąć interpretacji Rządu Polskiego w odniesieniu do prowadzonych w Londynie rozmów w sprawie podniesienia produkcji przemysłowej Niemiec.

Rząd USA podkreślił, że podwyższenie produkcji przemysłowej w Niemczech konieczne jest ze względu na duże koszty związane z utrzymaniem anglo-amerykańskiej strefy okupacyjnej. „W czasie konferencji Rady Ministrów Spraw Zagranicznych w Moskwie w roku bieżącym stał się jasne — czytamy dalej w nocie — że realizacja jedności gospodarczej Niemiec będzie musiała ulec dalszemu odroczeniu i że niewielkie są widoki na rychłe jej rozwiązanie. Wobec tej sytuacji było bezwzględnie koniecznym przedsięwzięcie w strefach amerykańskiej i brytyjskiej kroków zmierzających do ulżenia w możliwie najkrótszym olbrzymim ciężarom finansowym obydwu rządów".

Nota stwierdza następnie, że „Rząd Polski nie może zdawać sobie sprawy z ważności niemieckiej produkcji dla gospodarczej odbudowy Europy".

Dalej nota zawiera momenty zmierzające do uspokojenia obaw Rządu Polskiego co do odbudowy niemieckiego potencjału wojennego.

PORADNIK PRAWNICZY

Postępowanie w sprawie zaginionych i zmarłych

Wojna pociągnęła za sobą tysiące ofiar, których rodziny bądź dowiedziały się już o tragicznym losie swoich bliskich, bądź też oczekują latami nieraz bezskutecznie na ich powrót.

Tymczasem życie biegnie naprzód. Pozostałe żony, dzieci i rodzice żyją nadal, na każdym niemal kroku stykając się z zagadnieniami prawnymi, powstałymi na skutek zaginięcia bliskich. Sprawy małżeńskie, majątkowe, spadkowe i sprawy zarządu mieniem ruchomym lub nieruchomym, udziały w spółkach — wszystkie te kwestie czekają na rozwiązanie, na uregulowanie zawikłań prawnych, zgodnie z obowiązującymi przepisami prawa.

Postępowanie w sprawie uznania za zmarłego unormowane jest dekretem z 29 sierpnia 1945. We wszystkich wypadkach zaginięcia osoby bliskiej należy wszcząć postępowanie specjalne, którego rezultatem będzie (o ile nie ma już nadziei na powrót zaginionego, a wszystkie okoliczności sprawy przemawiają za przypuszczeniem, że osoba ta już nie żyje), decyzja sądu, uznająca zaginionego za zmarłego.

Właściwy w sprawach tych jest sąd ostatniego miejsca zamieszkania zaginionego, o ile to miejsce jest nieznane, wniosek należy skierować do sądu miejsca zamieszkania osoby zainteresowanej; jeżeli osoba zainteresowana jest zagranicą — sąd miejsca jej czasowego pobytu, a gdy i to nie jest możliwe do ustalenia — sąd grodzki w siedzibie Sądu Najwyższego.

Wniosek taki zostaje złożony do sądu grodzkiego w terminach przewidzianych ustawą, w zależności od okoliczności, jakie spowodowały zaginięcia, a więc czy był to pobyt w więzieniu, czy w obozie lub na wolności, czy na terytorium działań wojennych itp. W podaniu należy podać: imię, nazwisko, zawód, miejsce zamieszkania zgłaszającego wniosek i innych zainteresowanych, określone żądanie uznania za zmarłego przytoczenie okoliczności uzasadniających wniosek, dowody, personalia zaginionego oraz ostatnie miejsce jego zamieszkania lub pobytu. Należy zaznaczyć, że w postępowaniu tym ani w pierwszej ani w drugiej instancji zastępstwo przez adwokatów nie jest obowiązkowe.

Jeżeli istnieją powody uznania zaginionego za zmarłego, sąd zarządza ogłoszenie o wszczęciu postępowania w piśmie urzędowym przeznaczonym do ogłoszeń oraz podaje wniosek do wiadomości publicznej w miejscu ostatniego zamieszkania zaginionego. W ogłoszeniu tym sąd poda: imię, nazwisko i adres wnioskodawcy, okoliczności, które ułatwić mogą odnalezienie zaginionego, wezwanie aby zaginiony w terminie nieprzekraczającym sześć miesięcy, zgłosił się do sądu oraz wezwanie o udzielenie informacji o zaginionym.

Dalsze postępowanie biegnie po upływie terminów ustawowych, w każdym razie nie może być ukończone wcześniej, niż w trzy miesiące od ukazania się ogłoszenia w piśmie urzędowym.

W postanowieniu Sądu, kończącym sprawę ustalona została na mocy przepisów prawa osobowego chwila śmierci zaginionego, która jest momentem decydującym, od którego biegną wszystkie skutki prawne śmierci.

Odpis postanowienia tego, po jego uprawomocnieniu się, sąd przesyła do urzędu stanu cywilnego. Jeżeli po zakończeniu postępowania okaże się jednak, że zaginiony żyje, Sąd w każdej chwili może uchylić swoje postanowienie na wniosek zaginionego lub prokuratora.

Wszystkie sprawy, wszczęte przed dniem wejścia w życie niniejszego dekretu, t. zn. przed 1 stycznia 1946 r. toczą się wedle postanowień dekretu. Uznanie za zmarłego ma doniosłe skutki prawne. Domniemywa się bowiem, że zaginiony zmarł w chwili określonej w postanowieniu sądu, co ma doniosłe znaczenie dla spraw spadkowych i rodzinnych. Istnieje jeden tylko wyjątek od tej zasady: małżeństwo z osobą uznaną za zmarłą rozwiązuje się nie z chwilą jej domniemanej śmierci, lecz w momencie zawarcia przez pozostałego przy życiu małżonka powtórnego małżeństwa. Od tej chwili tylko drugie małżeństwo jest ważne.

Postępowanie w sprawie zaginionych i zmarłych wymaga wielkiej ogledności władz sądowych, oraz wielkiej ostrożności wnioskodawców.

Nie wolno działać lekkomyślnie; okoliczności zgonu winny być bez żadnych wątpliwości stwierdzone, gdyż w przeciwnym razie dojść może do tragicznych powikłań życiowych, które powstaną w razie powrotu żyjącego „nieboszczyka", uznanego bezpodstawnie za zmarłego.

DZIAŁ GOSPODARCZY

PODATEK GRUNTOWY MOŻNA SPŁACAĆ TAKŻE PSZENICĄ LUB JĘCZMIENIEM

Na mocy zarządzenia Głównego Pełnomocnika Rządowego do spraw podatku gruntowego, gospodarstwa wiejskie o rocznej przychodowości od 40 do 60 q żyta mgą uiszczać podatek gruntowy wymierzony w życie — pszenicą lub jęczmieniem, przy zastosowaniu następujących równoważników zamienionych za każde 100 kg. żyta — 56 kg. pszenicy lub 110 kg jęczmienia.

Gospodarstwa wiejskie o rocznej przychodowości ponad 60 q żyta mogą uiszczać podatek gruntowy pszenicą lub jęczmieniem w tym samym stosunku, jedynie po przedłożeniu zaświadczenia, wydanego przez właściwy urząd gminny. W zaświadczeniu tym gmina musi stwierdzić, że dane gospodarstwo w roku bieżącym nie uprawiało żyta w ilości przekraczającej potrzeby własnego gospodarstwa domowego.

OBNIŻKA CEN NIEKTÓRYCH TOWARÓW PRODUKCJI PAŃSTWOWEJ

Minister Przemysłu i Handlu wydał w dniu 6 b. m. zarządzenie w sprawie obniżki cen na niektóre artykuły przemysłowe, wytwarzane przez przemysł państwowy. I tak obniżono: wełnę 50 i 60 proc. o 15 proc., przetwory przemysłu papierniczego od 9 do 14 proc., niektóre gatunki skóry podeszwowej oraz galanterii skórzanej o 5 proc., obuwie tekstylne o 5 proc., buty gumowe, kalosze i śniegowce o 15 proc., pony i dętki rowerowe o 12 proc., meble z drzewa o 20 proc. meble stalowe o 14 proc., pewne gatunki naczyń emaliowanych o 8 do 10 proc., porcelany i fajansu o 15 do 30 proc., wyroby nożownicze o 10 proc.

Obniżka 10 proc. objęła maszyny rolnicze, a 20 proc. części maszyn rolniczych, łopaty i szpadle 10 proc., rowery 15 proc.

BĘDZIEMY WYWOZIĆ SZYNKI DO ANGLII

Zjednoczone Przetwórnie Mięsne w Bydgoszczy czynią przygotowania do eksportu szynek i bekonów do Anglii. Bydgoskie zakłady zwiedzili bawiący w Polsce przedstawiciele handlu angielskiego. W wyniku rozmów, przetwórnie bydgoskie otrzymały zamówienie na 120 ton szynek i bekonów.

Zjednoczone Przetwórnie Mięsne w Bydgoszczy, w skład których wchodzą trzy fabryki — w Bydgoszczy, Nakle i Janowcu, produkcja miesięcznie około 100 ton przetworów mięsnych dla Funduszu Aprowizacyjnego i ponad 30 ton wędlin na wolny rynek.

MIĘDZYNARODOWY KONGRES SPÓŁDZIELCZY W PRADZE W 1948 R.

Na posiedzeniu komitetu wykonawczego Międzynarodowego związku spółdzielczego, które niedawno odbywało się w Pradze, zapadła uchwała, że przyszły Międzynarodowy Kongres Spółdzielczy odbywać się będzie w Pradze w roku 1948. Członków komitetu wykonawczego, w którym zasiadają przedstawiciele Związku Radzieckiego, Wielkiej Brytanii, Francji, Belgii, Holandii i Szwajcarii, przyjął czechosłowacki minister handlu wewnętrznego Ant. Zmrhal, który jest jednym z najwybitniejszych działaczy spółdzielczych w Czechosłowacji.

ŁAŃCUCH PRASOWY

Ziobro Ludwik wpłaca zł. 200 i wzywa pp.: Józefa Głoda, Stanisł. Sieronia, Józefa Węgla.

E. Majzinger składa zł. 100 i wzywa pp.: Józefa Świętka, Stan. Póżię i Marcina Zabawskiego.

Kwarta Franciszek wpłaca zł. 500 i wzywa pp.: Adama Czocharę, Franciszka Surowca, Stanisława Ryczka, Tad. Czocharę, Adama Witka, Prokopa Franciszka, Dojkę Franciszka, Michała Gronia i Biedaka Stanisława i Przydziała Władysława.

Słowik Wiktor składa zł. 500 i wzywa pp.: Franciszka Kapkę, Romana Sochę, Wład. Kowala, Jul. Walaszka, Batora Michała, Tatarczucha Józefa.

Adam Maryan składa zł. 100 i wzywa pp.: Franciszka Drozda, Ant. Dzięgiela, Franciszka Korczaka i Władysława Maryana.

Teofil Górka składa zł. 100 i wzywa pp.: Nowaka Stefana, Mężyka Józefa i Wład. Weca.

M. Woźniak składa zł. 150 i wzywa pp.: Józefa Machnę, Stanisława Głąbia, Ludwika Wolka i Piotra Natanika.

Józef Ruchwa składa zł. 250 i wzywa pp: Stanisława Smolę, Jana Barana, Gawła Stanisława i Piotra Mastalerza.

Józef Gala składa zł. 100 i wzywa pp.: Łosa Tadeusza, Obartucha Jana, Helenę Skowron, Stanisława Mosia i Wład. Marka, Stanisł. Patalitę, Marię Wrona, Piotra Łobodę, Jana Romasa i Stanisława Obartucha.

Jan Topa składa zł. 400 i wzywa pp.: Jana Spytka, Franciszka Czerwińskiego, Wojc. Gołębia i Jana Cygana.

Jan Figiel wpłaca zł. 200 i wzywa pp.: Andrz. Wadowskiego, Szymona Nowakowskiego i Jana Banasia.

Składający wzywają wezwanych do złożenia dowolnej kwoty i WEZWANIA NASTĘPNYCH.

Rozmaitości

SENATOR AMERYKAŃSKI O NĘDZY W EUROPIE

Po powrocie do Waszyngtonu z podróży do W. Brytanii, Francji i Szwajcarii, senator demokratyczny Thomas oświadczył, że narody europejskie nie dojadają. Że zaś, co europejczycy zjadają, jest tak marne, że uwłaszcza godności ludzkiej. Senator dodał, że opuścił Europę „ponieważ nie mógł znieść widoku tej nędzy".

Senator Thomas był delegatem USA na konferencję żywnościową ONZ w Genewie.

NOWY SPOSÓB WYNISZCZENIA LUDZI

Komendant ośrodkach szkoleniowego dla formacji pancernych w forcie Knox w Kentucky, gen. John Leonard oświadczył na zebraniu stowarzyszenia oficerów rezerwy, że w przyszłości formacje pancerne będą się spuszczały na pola bitew z powietrza. Generał oznajmił, że skonstruowano nowy czołg szturmowy, ważący 25 ton, który może być transportowany na samolocie. Dodał jednak, iż zarówno tego rodzaju czołgi, jak i samoloty, przystosowane do ich przewożenia, są jeszcze bardzo nieliczne.

I JAPONIA GŁODUJE

Agencja France Presse donosi z Tokio, iż premier japoński Katayama oświadczył, że poprawa sytuacji aprowizacyjnej kraju zależy całkowicie od importu dwóch milionów ton żywności. Ze strony amerykańskiej stwierdzono, iż Japonia nie może w żadnym wypadku liczyć na pomoc Stanów Zjednoczonych, jak długo nie rozwiąże w należyty sposób rozdziału żywności z własnych terenów.

O POMOC DLA POLSKICH DZIECI

Misja ekonomiczna Światowej Organizacji Żywnościowo - Rolniczej złożyła Międzynarodowemu Funduszowi Pomocy dla dzieci sprawozdanie, w którym wzywa do udzielenia natychmiastowej pomocy polskim dzieciom. Raport podkreśla, iż sytuacja żywnościowa i zdrowotna tych dzieci jest wręcz tragiczna. Do sprawozdania dołączono apel generalnego dyrektora FAO — Boyd Orra, domagający się bezzwłocznej akcji. Oparty na badaniach misji FAO w Polsce raport stwierdza chroniczny stan niedożywienia wśród dzieci, a zwłaszcza katastrofalny brak mleka.

Lista ofiarodawców

który wykupili cegiełki 1000-złotowe na budowę Uniwersytetu Ludowego imienia Wincentego Witosa w Wierzchosławicach

1.	Gromada Janowice	1 ceg
2.	Koło PSL Łukanowice	2 „
3.	„ „ Olszyny	1 „
4.	„ „ Biesiadki	1 „
5.	„ „ Okocim	1 „
6.	„ „ Wielka Wieś	2 „
7.	„ „ Delastowice	1 „
8.	„ „ Pierzyce	1 „
9.	„ „ Wólka	1 „
10.	„ „ Podlipie	1 „
11.	P. Wawro Władysław, Brzeszcze	1 „
12.	Koło Młodzieży Wiejskiej „Wici" Brzeszcze	4 „
13.	Gminny Związek Samopomocy Chłop. Brzeszcze	1 „
14.	P. Szydełko Stanisław — Kęty	1 „
15.	Gminna Sp. Sam. Chł. Osiek	5 „
16.	Koło Młodzieży Wiejskiej „Wici" Grójec	4 „
17.	Koło Młodzieży Wiejskiej „Wici" Witkowice	1 „
18.	Koło Młodzieży Wiejskiej „Wici" Bulowice	1 „
19.	Koło Młodzieży Wiejskiej „Wici" Osiek	3 „
20.	P. Siuta Jan, Brzeszcze	1 „
21.	P. Michalek Władysław	7 „
22.	Gromada Bodzanów	1 „
23.	Zarząd Powiatowy Tarnów	107 „

Nowy typ czechosłowackiego samochodu

Na tegorocznym autosalonie praskim, który odbywać się będzie od 18 do 28 października, przedsiębiorstwo narodowe „Tatra" w Koprzywnicy zademonstruje nowy czterocylindrowy samochód typu 107 z aerodynamiczną karoserią, który rozwija taką samą szybkość jak znany ośmiocylindrowy samochód tej samej firmy. Silnik tego samochodu wydaje siłę 50 HP. Taśmowa produkcja tego typu rozpoczęta zostanie już z wiosną przyszłego roku.

Zakłady automobilowe „Tatra" w Koprzywnicy przystąpiły do rozszerzenia swych obiektów fabrycznych zgodnie z planem inwestycyjnym, przewidzianym na bieżący rok, co umożliwi rozpoczęcie produkcji w znaczniejszym zakresie.

Ubezpieczenie pracowników rolnych

Ostatnio wszedł już w życie dekret o zrównaniu w dziedzinie ubezpieczeń społecznych pracowników rolnych z pracownikami zatrudnionymi w przemyśle. Dekret ten wprowadza na terenie całego kraju ubezpieczenie od wypadków, umożliwiając pracownikom rolnym korzystanie ze świadczeń pieniężnych i z opieki lekarskiej.

Ze względu na brak należytego aparatu lecznictwa ubezpieczalnianego, ubezpieczonym chorobowym i na wypadek macierzyństwa objęci zostali tymczasem tylko pracownicy gospodarstw rolnych powyżej 30 ha, oraz zatrudnienie w gospodarstwach hodowlanych, ogrodniczych, rybnych itp. (niezależnie od wielkości gospodar twa). Pracownicy gospodarstw rolnych poniżej 30 ha zostaną objęci ubezpieczeniem chorobowym od dnia 1 marca 1948 roku.

Z żałobnej karty

Zofia Okrajniowa — Człowiek uspołeczniony

Bywają ludzie, którzy swoje największe szczęście widzą w niesieniu pomocy potrzebującemu człowiekowi, którzy nie potrafią obojętnie patrzeć na cierpienia i nędzę. Do takich ludzi należała ś. p. Zofia Okrajniowa długoletnia i zasłużona przewodnicząca Oddziału PCK w Olkuszu. Urodzona w Warszawie w 1876 roku po ukończeniu gimnazjum II w Warszawie oddaje się pracy nauczycielskiej — jawnej i tajnej aż los rzuca ją do Olkusza, gdzie wychodzi za mąż za właściciela sklepu aptecznego. Porzucając zawód nauczycielski nie porzuca jednak służby społecznej i z całą pasją na jaką może się zdobyć człowiek umiejący patrzeć poza swoje osobiste sprawy i niezdolny do zachowania wygodnej roli obojętnego obserwatora cierpień i braków swojego narodu

Od chwili powstania P. C. K. — ta jełna pogody ducha i nieprzeciętnych zdolności organizacyjnych działaczka staje na czele Oddziału PCK i od roku 1939 do ostatniej chwili Swego pracowitego życia pełni wiernie samarytańską służbę niesienia pomocy potrzebującym.

Nie złamały Jej ani osobiste nieszczęścia — ani prześladowania okupanta który widział w niej niebezpieczne ognisko oporu i walki o prawo do życia polskiego społeczeństwa. Konfiskata podstawy materialnej egzystencji — składu aptecznego, wyrzucenie z mieszkania i zabranie całego urządzenia, a wreszcie umieszczenie Jej na liście osób, które miały być wywiezione. Ostrzeżona przez życzliwe osoby, ukrywa się w powiecie olkuskim — i stamtąd kieruje dalej konspiracyjną działalnością opiekuńczą P.C.K.

W momencie wyzwolenia odrazu rozwija szeroką działalność społeczną umiejętnie wiążąc pracę PCK z współdziałaniem z władzami odrodzonego państwa. samorządu i innych instytucji społecznych. Członek Miejskiej Rady Narodowej w Olkuszu i przewodnicząca Komisji Finansowej, współpracowniczka Państwowego Urzędu Repatriacyjnego i Pow. Komitetu Opieki Społecznej, Pomocy Zimowej była zawze gotową do wzięcia na Swoje barki odpowiedzialnej pracy i musiała zjednoczyć około realizowania powierzonych Jej zadań wszystkie aktywne i wartościowe żywioły bez żadnej różnicy stanu i poglądów politycznych

To też gdy zmarła, pogrzeb Jej w dniu 2 października był wielką manifestacją całej ludności Olkusza i powiatu — zupełnie spontanicznym wyrazem uznania dla Jej pełnej oddania serdecznego pracy dla dobra drugich.

Liczne delegacje Kół Młodzieży PCK z Olkusza i powiatu, Cechów i Związków Zawodowych i Rady Narodowe powiatu i miasta, duchowieństwo i tłumy społeczeństwa, oddały Jej ostatnią posługę, a przemówienie przedstawiciela Powiatowej Rady Narodowej, Wojewódzkiego Oddziału Państw. Urzędu Repatriacyjnego i dr. Łapińskiego w imieniu PCK wygłoszone nad trumną — tonącą w powodzi wieńców i wiązanek kwiatów polnych przyniesionych przez młodzież — były wykładnikiem szczerego żalu i wdzięcznej pamięci — jaką pozostawiła po sobie ś. p. Okrajniowa.

Okręg Krakowski PCK reprezentował insp. Trzebiński, który złożył na trumnie wiązankę kwiatów od Pełnomocnika i pracowników Okręgu PCK w Krakowie.

CENNIK OGŁOSZEŃ:

Zwykłe ogłoszenia na str 6-szpalt. za 1 wiersz mm . . . 15.— zł
W tekście na str 3-szpalt. za 1 wiersz mm. . . . . . . 40.— „
Drobne ogłoszenia słowo 12 zł najmniej . . . . 120.— „
Tłuste za słowo 100% drożej.
Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy i zastrzeżone 50% drożej.
Ceny ogłoszeń i prenumeraty zagranicą 100% drożej.
Prenumerata wynosi z przesyłką pocztową kwartalnie . . . . 100.— zł
Ogłoszenia tylko za gotówkę. Za terminowy druk Administracja nie odpowiada. Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia.
Do ogłoszeń długoterminowych Biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy. Za niewyraźny druk, spowodowany warunkami technicznymi Administracja nie odpowiada i nie bierze na siebie obowiązku bezpłatnego powtórnego zamieszczenia inseratu.

WYCHODZI RAZ W TYGODNIU

Wydawca Ludowe Towarzystwo Wydawnicze „Piast" Kraków Basztowa 17, I p. B-38960 Druk, „Prasa Demokratyczna", Warszawa, Śniadeckich 24